



# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

**Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.**

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

## Jaką bronią walczą nasi przeciwnicy.

Zorganizowani robotnicy w centralnych związkach mają oprócz swych naturalnych wrogów, którymi są przedsiębiorcy i kapitaliści, jeszcze cały szereg organizacyi, niby to robotniczych, przeciw sobie. Organizacye te nieznajdując tyłu zwolenników, aby pomyśleć mogły o stanowczej poprawie bytu robotniczego, żyją i wegetują tylko walką przeciw owym masom robotniczym zjednoczonym w związkach centralnych, które jedynie tylko wykazać mogą, że działalność ich dla ogółu robotniczego przynosi rok rocznie ogromne korzyści. Gdyby owym organizacyom, zwiączym się chrześcijańskimi, katolickimi, hirsch-dunkierowskiemi lub polskimi związkami i zjednoczeniami, usunięto zwalczanie związków centralnych, to z całej ich działalności nie pozostałoby nic, ale zgoła nic. Dlatego też rozsądny i na sprawy swoje zdrowo zapatrujący się robotnik z odrazą i obrzydzeniem odwrócić się musi od tych krzykaczy i blagierów w ruchu robotniczym, którzy i przed największą podłością, kłamstwem i fałszem nie cofają się, jeżeli chodzi o zwalczanie związków centralnych, liczących dzisiaj około półtora miliona robotników jako swych zwolenników, a których najwięcej obawiają się przedsiębiorcy i kapitaliści.

Niecnem i podłem musi nazwać każdy uczciwy robotnik i robotnica postępowanie związku chrześcijańskiego w Kolonii, który, aby podkopać byt centralnego związku pracujących w drzewie, podczas strejku tego ostatniego hurmem sprowadzał swych chrześcijańskich zwolenników jako łamistrejkowców. Wobec tak podłego postępowania nie dziw, że strejk musiał się zakończyć klęską związku centralnego i że kapitaliści i przedsiębiorcy w Kolonii trymfują. A mają z czego, bo widzą, że

część robotników w swej zaciekłości do zdrady swych braci jest zdolną. Czyn ten pozostanie wieczną hańbą na związku chrześcijańskim.

Ale jeszcze i inną hańbą okrywają się owi chrześcijańscy judasze a za nimi cała zgraja bezmyślnych przeżuwaczy wizwisk i fałszów na związki centralne.

W Essen odbywały się wybory do parlamentu. Dla partyi robotniczej szanse zwycięstwa przedstawiały się w bardzo pomyślnych warunkach, gdyż ucisk baronów węglowych i fabrycznych napędza do partyi robotniczej tyśiące nowych zwolenników. Wichłackie Centrum postanowiło okręg ten zdobyć za wszelką cenę. Kandydat jego Giesberts wymyślił nowy fałsz na związek centralny górników i na partyę robotniczą. Oto twierdził on publicznie i w swych pismach, że 20.000 marek zebranych na strejkujących górników westfalskich zużyto na walczących o wolność konstytucyjną robotników w Rosyi. Uczciwie rozumujący człowiek nie będzie widział w tem nic zdrożnego. Ale rzecz całą tak przedstawiali centrowi podżegacze i kłamcy, jakoby górnicy pieniądze te koniecznie potrzebowali dla siebie i że im wyrządzono krzywdę. Tymczasem sprawa miała się tak: Podczas wybuchłego strejku górników w Westfalii na początku tego roku polityczna partya robotników rozpięła dobrowolne składki na wsparcie dla walczących górników i zebrała kilkanaście set tysięcy marek. Gdy strejk ukończono po pewnym czasie ogłoszono także zamknięcie składek na cel jego, ale po upływie terminu zamknięcia składek pieniądze ciągle jeszcze napływały. Kasyer partyjny publicznie ogłosił, że przesyłanie pieniędzy na górników ma się odtąd skutecznie na ręce kasyera związku górników, kto zaś do partyjnego zarządu nadal przysyła, ten powinien oznaczyć wyraźnie, że pieniądze te mają iść na rzecz górników, w przeciwnym razie przejdą one

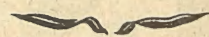
na fundusz wsparciowy partyi. I tak się też stało. Zaznaczyć jeszcze wypada, że kasyer partyjny, aby zupełnie być pewnym, to mimo ogłoszenia, jeszcze piśmiennie zapytywał się dawców, w jakim celu przysłane kwoty mają być zużyte i odnośnie do danych odpowiedzi się zastosował. Później zaczęto w prasie robotniczej zbierać składki na ruch wolnościowy w Rosyi, a zarząd partyjny ze swego funduszu zapomogowego wyznaczył w tym celu 15 tysięcy marek. Walne zebranie centralnego związku górników, odbywające się w Berlinie, w poczuciu swej solidarności robotniczej i ażeby okazać wdzięczność zagranicy za hojnie nadsyłałą pomoc (także kilkaset tysięcy marek) podczas strejku, zarządziło zbierania dobrowolnych składek i zebrano 5000 mk. na ruch wolnościowy w Rosyi, szczególnie że wybitny w nim udział mieli górnicy w zagłębiu dąbrowskim przy granicy górnośląskiej.

W sprawozdaniu na zjazd partyjny o tem wspomniano i sumy wymieniono. Z tego ukuł kandydat centrowy owe kłamstwo, że strejkującym górnikom urwano 20.000 marek. Aby sprawę wyświecić, zawezwał związek górników oszczerców centrowych przed sąd i będą mieli sposobność, aby swe kłamstwa udowodnić. Tymczasem ale zdała tak zwana komisya siedmiu, która prowadziła strejkiem górników, swe sprawozdanie kasowe i tutaj stwierdzono rzetelne i uczciwe zużycie wpłynionych pieniędzy a przedstawiciele chrześcijańskiego związku wyraźnie oświadczyli, że z owem kłamstwem swych przyjaciół centrowych nie mają wspólnego. To też teraz w centrowych gazetach niemieckich ani o tem wspominają i o tem nie wiedzieć nie chcą.

Za to polscy przyjaciele centrowców jak „Dziennik Polski“ w Dortmundzie i wydawane w języku polskim organa związków chrześcijańskich a za niemi wszystkimi i nieudolna „Siła“ polskiego związku zawodowego, kłamstwo to powtarzają i jako broń przeciwko związkowi centralnym używają.

Kto zna stosunki gazeciarskie, ten od razu będzie wiedział dla czego niemcy-centrowcy teraz milczą a ich adherenci polscy wrzeszczą. Oto niemcom-centrowcom dostała się za ich obłudę, kłamstwo i fałsz porządna odprawa, że na sparzone pazurki mają co dmuchać a toczący się proces będzie straszną klęską polityki centrowychmacherów. Ale polscy ich adherenci nie mają się czego obawiać, aby się ich za rozsiewanie zmyślonych i kłamliwych oszczerstw pociągnęło do odpowiedzialności przed opinią publiczną. Dlatego im też każde oszczerstwo na związki centralne jest pożądaną strawą i rzucają się na nie, jak zwierz drapieżny na swą ofiarę. Patrzenie robotnicy zorganizowani, wy

co walczyście o lepszy kawałek chleba, o byt dostateczniejszy, taka hołota, tak nędzną brońnią was zwalcza! Trzeba się wyrzec swej własnej godności, chcąc się do niej przyłączyć! Tego uczciwy człowiek zrobić nie może!



## Strejki w Niemczech w. r. 1904.

W Niemczech statystyką strejków zajmuje się rząd, lecz statystyka jego zawiera dużo braków, pochodzących głównie z tego powodu, że zbieranie dan poruczono urzędnikom policyjnym, którzy przeciw do tego są najnieodpowiedniejsi. Poza rządową statystyką wydaje rok rocznie Generalna Komisya centralnych związków zawodowych statystykę strejkową, posiadając do tego materyał, dostarczany przez główne zarządy centralnych związków. To też statystyka Generalnej Komisji jest pod wielu względami zupełniejsza.

Z ogłoszonej w „Correspondenzblatt“ statystyki Generalnej Komisji dowiadujemy się, że w roku 1904 było razem 1625 strejków i wydałań, obejmujących 135.957 osób (z tych 5048 było kobiet). Walki te spowodowały wydatków w ogólnej sumie 5.551.314 marek. Zakończyły się one dla robotników w 878 wypadkach (55,7 proc.) ze zupełnym skutkiem, 317 (20,1 proc.) miały częściowy skutek, a 349 (22,1 proc.) pozostały bez skutku. Dla 128.700 strejkujących i wydalań podane są straty dni robotniczych i stracone zarobki. I tak, niepracowali mężczy robotnicy przez 1.965.313 dni, robotnice przez 158.841 dni, czyli razem 2.120.154 dni. Straty zarobków wynosiły u owych 128.700 walczących 7.825.369 marek.

Od roku 1890 do 1904 — a więc w czasie 15 lat — prowadzili robotnicy w Niemczech 9119 walk ekonomicznych, w których 902.638 osób miało udział, spowodując okrągłych 30 milionów marek wydatków.

Z wyżej wymienionych 1625 strejków i wydań w roku sprawozdawczym przypadało na pojedyncze grupy przemysłowe:

strejków	udział biorących	wydatków mk.	skutecznych strejków ilość	procent
w przemyśle budowlanym:				
644	61.391	2.074.872	335	51,8
w przemyśle metalowym i budowie okrętów:				
231	19.798	1.192.859	116	50,2
w przemyśle drukarskim i papierowym:				
35	2.635	106.289	13	34,3
w przemyśle drzewnym:				
419	22.492	1.265.379	282	67,3
w przemyśle pokarmowym:				
75	7.638	292.894	38	50,6

strejków	udział biorących	wydatków mk.	skutecznych ilość	strejków procent
w przemyśle ubraniowym:				
60	3.301	73.771	28	46,6
w innych zawodach:				
161	18.702	545.250	66	41,0

Strejków w zaczepnych przedsięwzięto w roku sprawozdawczym 886 (54,5 procent liczby ogólnej strejków i wydań), z których 19 z rozpoczynającym się rokiem 1905 jeszcze nie było ukończonych. Udział w strejkach zaczepnych miało razem 81.427 osób, z których 79.085 było mężczyzn a 2342 kobiet. Stratę czasu pracy skonstatowano dla 72.560 osób w ogólnej sumie 1.254.500 dni roboczych, z których 39.276 dni przypada na robotnice. Strata z zarobków dla owych 72.560 biorących udział wynosiła 4.901.207 marek. Wydatków spowodowały strejki zaczepne na 3.121.709 marek.

Z powyższych strejków podjęto 24 w celu skrócenia czasu pracy. Udział brało w nich 1095 osób. 17 tych strejków zakończyło się ze zupełnym skutkiem, a 3 miały częściowy skutek. 556 osób uzyskało żądane skrócenie czasu pracy, zaś 292 osoby zadowolili się musiały częściowym skróceniem. O podwyższenie zarobków podjęto 480 strejków, z tych 292 z 21.805 biorącymi udział zakończyło się zupełnym skutkiem, a 103 strejki z 11.545 biorącymi udział miały częściowy skutek. 303 strejki podjęto, żądając razem skrócenia czasu roboczego i podwyższenia zarobków. Z tychże zakończyło się 160 ze zupełnym skutkiem a 97 z częściowym. Zupełne uwzględnienie swych żądań uzyskało 14.127 strejkujących, podczas gdy 12.139 strejkujących zadowolili się musiały częściowymi ustępstwami. Reszta 79 strejków zaczepnych podjętą została w celu przeprowadzenia policyjnych i prawnych przepisów o ochronie robotniczej, lub w celu usunięcia niemłych osób, albo też z innych powodów. Ogółem ze strejków zaczepnych zakończyło się 57,4 procent ze zupełnym a 11,6 procent z częściowym skutkiem. Całkowicie przeprowadziło swe żądania w strejkach zaczepnych 37.882 osoby, zaś częściowo swe żądania 24.428 osób. W ciągu 15 lat, tj. od 1890 do 1904 naliczono 4606 strejków zaczepnych (50,5 proc. wszystkich strejków). Udział miało w nich 589.274 osoby. Wydatków spowodowały one 17.661.409 marek. Ze zupełnym skutkiem zakończyło się z nich 2245 (51,5 proc.) z częściowym skutkiem 1250 (28,7 proc.), a bezskutecznymi było 864 (19,8 proc.) Od r. 1900 do 1904 podjęto 2583 strejków zaczepnych, w który brało udział 277.388 osób, ponoszących przez to stratę 4.139.390 dni roboczych.

Strejków obronnych było w roku sprawozdawczym 627 koniecznych, brało w nich udział 23.128 osób (21.490 mężczyzn i 1.638 kobiet). Stratę czasu roboczego udało się skonstatować dla 20.561 strejkujących, wynosiła ona razem 258.368 dni roboczych, z których 218.430 przypadało na mężczyzn

a 39.938 na kobiety. Straty w zarobkach wynosiły dla owych 20.561 strejkujących 851.782 marki. Koszta tych strejków wynosiły 558.958 mk. Strejki obronne podjęto w 19 wypadkach z 767 biorącymi udział z powodu, że przedsiębiorcy żądali wystąpienia z organizacji robotniczej. Tylko w 3 wypadkach z 87 biorącymi udział strejkujący odnieśli zwycięstwo. Z powodu niesłusznego wydalenia z pracy (Massregelung) podjęli robotnicy w 160 wypadkach strejk. Udział w tychże strejkach miało 5248 osób. Zupełny skutek odniesiono w 86 wypadkach z 3299 biorącymi udział, częściowy skutek miało 17 strejków z 640 biorącymi udział. Z powodu obniżenia zarobków musiało 7.005 robotników podjąć 266 strejków, z których 153 z 3558 uczestnikami miało zupełny skutek, tak iż obniżenie cofnięto, natomiast 42 strejki z 1831 uczestnikami częściowy odniosły skutek i robotnicy na częściowe obniżenie zgodzić się musieli. Z powodu przedłużenia czasu pracy podjęto 29 strejków, w których uczestniczyły 4074 osoby. W 15 strejkach z 3299 uczestnikami odniesiono zupełne zwycięstwo, w 5 strejkach zaś z 124 uczestnikami musiano się zgodzić na częściowe przedłużenie godzin roboczych. Niedotrzymywanie ogólnie zwyczajnych warunków zarobkowych spowodowało 68 strejków, w których 3212 wzięło udział. 36 strejków z 1304 uczestnikami miało zupełny, a 8 strejków z 322 uczestnikami częściowy skutek. Wprowadzenie porządku fabrycznego spowodowało 5 strejków z 411 uczestnikami, złe obchodzenie się z robotnikami doprowadziło do 21 strejków z 431 uczestnikami. Inne przyczyny miało 59 strejków, obejmujących 1980 uczestników. Z ostatnio wymienionych strejków zakończyło się 28 z 615 uczestnikami ze zupełnym skutkiem dla robotników a 4 strejki z 687 uczestnikami zakończyły się częściowo skutecznie. Ze wszystkich strejków obronnych zakończono 337 (53,7 proc.) ze zupełnym skutkiem, 82 (13,1 proc.) z częściowym skutkiem i 178 (28,4 proc.) bez skutku. Zupełne zwycięstwo odniosło 12.998, a częściowe 3774 uczestników.

W roku 1904 zaszło 112 wydań (Aussperrungen), obejmujących 31.402 uczestników, 25.579 z nich straciło 607.286 dni roboczych. Wydalania te spowodowały kosztów 1.870.647 marek. Zupełnie skutecznie dla robotników zakończyło się 37,2 procent wydań, częściowo skutecznie 25,5 procent, a bezskutecznie dla robotników zakończyło się 37,2 proc. Naprzeciw roku 1902 liczba masowych wydań w roku 1904 się podwoiła, naprzeciw zaś roku 1901 stała się cztery razy tak wielką.

Interesującą jest tabela, wykazująca o ile w przeciągu ostatnich 15 lat związku finansowo się wzmocniły. Podczas gdy w pierwszych latach ostatniego lat dziesiątka zeszłego stulecia pieniądze na wsparcia strejkujących we większej części wypadków gromadzono składkami dobrowolnymi, obecnie dzieje się to tylko w wyjątkowych razach, jak n. p. podczas

strejku w Crimmitschau lub podczas strejku górników w Westfalii. Następująca tabela uwidocznia pokrycie kosztów strejkowych w ostatnich 15 latach:

Rok	Ogólne koszta strejków Mk.	Z tego z kas strejkami dotkniętych organizacyi Mk.	Procent ogólnych wydatków
1890/91	2.094.922	1.215.025	58,0
1892	84.638	29.271	34,0
1893	172.001	64.123	37,0
1894	354.297	85.341	24,0
1895	424.231	204.970	48,0
1896	3.042.950	724.603	24,0
1897	1.257.298	775.361	62,0
1898	1.345.302	1.051.074	78,0
1899	2.627.119	2.016.157	77,0
1900	2.936.030	2.487.853	84,0
1901	2.515.888	1.734.491	68,9
1902	2.237.504	2.041.181	91,2
1903	5.080.984	4.511.621	88,8
1904	5.551.314	5.290.652	95,3
	29.724.478	22.231.723	74,0

W końcu zamieszcza sprawozdanie jeszcze kilka dan, które bezwarunkowo mają pewne znaczenie dla całego ogółu. I tak z owych 130.909 w strejkach i wydalaniach uczestniczących mężczyzn było 52.102 żonatych, zaś z 5048 kobiet było 1170 zamężnych. Zonaci mieli razem 103.563 dzieci poniżej lat 14 do wyżywienia. Chociaż liczby te nie są zupełne, gdyż dla wielu uczestników stosunków rodzinnych wypośrodkować się nie dało, to jednak są one dostateczne, aby zbić twierdzenia nieprzyjaciół ruchu robotniczego, że w strejkach bierze udział tylko młodzież nierozważna.

Z wymienionych 1625 strejków i wydań zakończyło się 1118 ugodą. Układy nastąpiły: pomiędzy pojedynczymi przedsiębiorcami a robotnikami w 290 wypadkach; pomiędzy przedstawicielami przedsiębiorców a miejscowym zarządem organizacyi robotniczej w 490 wypadkach; pomiędzy przedtem wymienionymi ze współudziałem przedstawicieli głównego zarządu organizacyi robotniczej w 112 wypadkach; pomiędzy przedstawicielami przedsiębiorców a przedstawicielami centralnego zarządu organizacyi robotniczej w 142 wypadkach; przed sądem procederowym w 53 wypadkach, a przed trzecimi osobami lub korporacyami w 31 wypadkach. Liczby te wykazują, że przedsiębiorcy obecnie organizacyi robotniczych ignorować już nie mogą, pomimo, że związki pracodawców ciągle głoszą zasadę, żeby z organizacyami robotniczymi nie pertraktować. W końcu jednak i związki pracodawców będą się musiały liczyć z faktem, że organizacje robotnicze przy ustanawianiu warunków zarobkowych stały się czynnikiem, którego obejść już niepodobna.

## Ryzyko robotnika.

W ostatnich 5 latach padło 6.888 ramion, 6055 rąk, 31.358 palców, 26.012 nóg, 5.412 oczu, 3.365 głów robotniczych ofiarą przemysłu austriackiego, nie licząc 16.000 skaleczeń mniejszego kalibru. Co dzień i co godzina, jak długo robotnicy stoją w warsztatach, pracują przy maszynach, drapią się po niebotycznych rusztowaniach, schodzą do głębi ziemi — narażają swe życie i zdrowie.

Straszne mówią powyższe cyfry rzeczy! Albowiem wszystkie te zranienia, wybite oczy, te urwane palce, te zmiążdżone ramiona i nogi oznaczają zniszczenie a przynajmniej zmniejszenie możliwości zarobkowania robotnika. Jeden nieszczęśliwy wypadek, robi ze zdrowego, silnego i chętnego do pracy robotnika całego lub półkalekę, który na rogach ulic musi wzywać litości bliźnich, aby utrzymać się przy nędznym życiu. W dodatku przychodzi nieokrzesany policyant albo formalistyczny sędzia i zamyka takiego nędzarza do aresztu za żebranię.

Jak śmiesznem wobec powyższych cyfr wygląda ryzyko przedsiębiorcy! On nie więcej nie ryzykuje, jak w najlepszym razie martwy grosz, a im więcej go posiada, tem mniejsze jest jego ryzyko, tem większą cieszy się opieką ze strony kolegów-wyzyskiwaczy. Robotnik zaś ryzykuje swoje kości, swój jedyny kapitał, a najdrobniejszy wypadek od jego woli niezawisły zabiera mu ten jedyny jego środek do życia.

W walce życiowej są role naprawdę nierównomiernie rozdzielone. Na jednej stronie wszystkie środki pomocnicze, cała władza — na drugiej wieczna groźba stoczenia się w nędzę. Mimo to zgłaszają się obłudni politycy z twierdzeniem, że przedsiębiorca, który płaci podatki, naraża swój majątek, ma dlatego większą wartość społeczną i dlatego należą mu się większe prawa w państwie aniżeli robotnikowi, który nie ponosi żadnego materialnego ryzyka, tylko odbiera zapłatę. To jest zwykłe gadanie chwalców kapitalistycznego ustroju.

Pieniądze, które kapitalista wkłada w spekulację, cenią oni wyżej od zdrowia i życia robotnika! W dodatku każe kapitalista robić innym dla siebie, podczas gdy robotnik pracuje sam dla innego. Mówią oni też, że różnice społeczne wymagają także nierównego wymiaru praw politycznych i dlatego przedsiębiorca musi i pod względem praw politycznych mieć większe znaczenie, aniżeli robotnik.

Widzimy jednak na powyższych cyfrach, że są to tylko frazesy. Gdybyśmy chcieli użyć logiki tych panów, dla których złoty cielec jest wszystkim, a zdrowie i życie robotnika niczem, musielibyśmy stwierdzić, że robotnik oddaje całego siebie na usługi społeczeństwa. Jego praca utrzymuje państwo, jego siła i jego pilność utrzymują przedsiębiorcę i dają mu możliwość opłacenia „wielkich“ podatków. Chcąc zatem przy wymiarze praw politycznych uwzględnić różnice społeczne, musi się robotnika więcej cenić w państwie, aniżeli przedsiębiorcę.

My jednak żądamy równych praw dla obudwóch i sądzimy, że robotnik co najmniej tyle wart, co kapitalista. Słowo o „społecznych“ różnicach jest kiepskim argumentem w ustach tych, którzy chcą robotnikowi odebrać jego dobrze zasłużone prawo. Jeżeli się naprawdę zechce wymierzyć prawa polityczne według tego, co każdy daje dla utrzymania obecnego społeczeństwa, wtedy musieliby robotnicy nie tylko równe prawa otrzymać, lecz większy przywilej, aniżeli go dziś wiele właściciele mają.

## Korespondencye.

Poznań, 19 października. W zeszły wtorek odbyło się w domu katolickim publiczne zebranie polskiego związku zawodowego, na które zebrało się około 150 uczestników. Połowę z nich reprezentowała t. zw. inteligencja, składająca się z redaktorów polskich pism burżuazyjnych, kilkunastu przedsiębiorców, doktorów i t. d., resztę kilkunastu małych majstrów i kilkudziesięciu robotników. Kierownictwo zebrania objął komitet, który przy wszystkim rej wodzi. To też całe zebranie sprawiało wrażenie wielkiego gadulstwa a nie aby obradować nad polepszeniem stanu robotniczego. Mówcy sadzili się jeden nad drugiego aby małostkować działalność związków centralnych i na nie wyzywać co się zmieści. Ile tam bredni nawypowiadano, bodaj opisać podobna. Najwięcej może uciechy sprawiało to, gdy przedstawiciele polskiego związku zaczęli się kłócić z przedstawicielem związku chrześcijańskiego. Gdy potem członek centralnego związku, murarz kolega *Draba* zabrał głos i w spokojny i rzeczowy sposób wskazał na bezpodstawność wszystkich tych napadów i bezrozumne rozbijanie solidarności robotniczej, na twarzach prowadzących ukazało się zakłopotanie.

W dyskusji zabrał też głos pan *Rzepecki*, właściciel fabryki papierosów i dyrektor drukarni „Pracy“. Pan ten przemawiał za strejkami itd. Komu jednak wiadomem jest, jak pan ten swego robotnika z pracy wyrzucił, gdy ten żądał 1 marki na tydzień więcej, bo za 13 marek, które pobierał wyżyć nie mógł, ten przyzna, że u p. *Rzepeckiego* frazes jeszcze dużo popłaca. To też nie dziwnego, że swe wywody zakończył, iż tylko w polskich związkach robotnicy swe cele osiągnąć mogą. Tymczasem ale w taki frazes nikt wierzyć nie chce, a strejki w Gnieźnie i w Poznaniu prowadzone przez polski związek najlepszym są dowodem, że polski związek jest zupełnie nieudolnym do poprawienia bytu robotniczego. Gdy i inni członkowie związków centralnych chcieli przemawiać, to im ani głosu nie udzielono lub też panowie inteligencji i ich zauszniczy rozpoczynali takie wrzaski, że do słowa przyjść nie było można. Inaczej zaś słuchano członka z polskiego związku p. *Jakuba*, który choć rodowód swój wyprowadza od patryarchy, tegoż samego imienia narodu izraelskiego, a przekonania swe zmienia stósownie do okoliczności, raz handlując dewocjonaliami hakatystów, to znowu debiutując w związkach centralnych, chrześcijańskich itd. teraz wreszcie stał się zagorzałym zwolennikiem polskiego związku i sądzi się być powołanym do prowadzenia polskich robotników.

Przedstawicielowi chrześcijańskich związków dostało się także miano hakatysty, gdy tenże przeciw temu chciał zaprotestować, znowu mu głosu nie udzielono.

Także przewodniczący zebrania nie dorósł swemu zadaniu, przeszkadzając ciągle podczas dyskusji mówcom i musiał być ciągle pouczany, że postępuje nieprawnie. Gdy w końcu kilku robotników zażądało głosu, to im go nie udzielono, lecz wśród wrzasku i wykrzykiwania pseudoludowców zebranie zamknięto. Oto obraz dzisiaj stosunków walki robotniczej w Poznaniu, zamiast się łączyć w jedną kupę, aby stanowczo występować wobec ucisku przedsiębiorców, to szczeci przez przedsiębiorców pomiędzy sobą się kłóć i wyzywają. Jakie z tego skutki wynikną, łatwo sobie przedstawić.

Uczestnik zebrania.

Poznań, Dnia 25 października o godzinie 9 wieczorem odbyło się na sali Hotelu Saskiego zebranie doróźkarzy, zorganizowanych w centralnym związku robotników handlowo-transportowych. Kol. *Studzies* w swym referacie: „Jakie cele ma związek centralny a do czego dąży polski związek“ wskazał na to, że związek centralny broni honoru członków, stara się o polepszenie materialnego położenia ich i o rozwój duchowy przez polepszenie stosunków zarobkowych i przez to, że nieustannie stara się o zniesienie pracy w niedzielę, a tam gdzie jej zupełnie usunąć nie można, o ograniczenie jej. W szczególności zastępuje związek centralny interesa członków wobec ich pracodawców itd., udziela obrony prawnej w sprawach zawodowych, które często sądownie muszą być rozstrzygnięte. Dalej udziela związek centralny wsparcia w razie choroby, w razie bezrobocia lub gdy członkowie niesłusznie z pracy zostaną wydalenii itd. Dla informowania członków o stosunkach zawodowych dostarcza się gazet fachowych, które w jasny i zrozumiały sposób donoszą o wszystkich zajściach w ruchu robotniczym. Celem więc naszego związku, jak i wszystkich innych związków centralnych, opierających się na nownoczesnym ruchu robotniczym, jest połączenie wszystkich robotników w bez względu na ich narodowość i przekonania religijne, aby skutecznie mogli walczyć o słusznie im przynależące się prawa i byt tak dla siebie i jak dla wszystkich do stanu robotniczego się zaliczających. Nam zależy na tem, żeby robotnik świadomy nie uważał się tylko za maszynę roboczą, będącą na usługach kapitalizmu, którą, gdy zużyta na stronę się odrzuca, lecz jako członek społeczeństwa, w tem społeczeństwie zajmował przynależne mu stanowisko jego człowieczeństwa.

Do czego dąży związek polski? Jego celem jest jednostronność interesów narodowych, przez co dwóch obok siebie pracujących robotników, jak to ze sobą przynoszą tutejsze stosunki, nie uważa się za braci, równo cierpiących, lecz niejako zawiścią ku sobie pałających nieprzyjaciół. Związek ten dla nas tyle zdziałał, że doróźkarze w niedzielę pracować muszą za darmo. Skutki tego okazały się też niebawem. Wielu kolegów, którzy się dali uwieść frazesami prowadzących polskiego związku, dziś, przekonawszy się, że związek ten służy tylko w interesie pewnych osobistości, na stałe wracają znowu w szeregi centralnego związku, aby wspólnymi siłami popracować nad polepszeniem swej doli. W rzeczywistości mamy też dostatecznie powodów, aby się tem zająć, gdyż wielu z doróźkarzy pracuje dzień i noc, wracają oni rano o godzinie 9 po całonocnej jeździe do stajni, rzucają się na postanie aby 3—4 godzin wypocząć i znowu o 12 lub 1 w południe zaprzęgają, aby do rana znowu harać w interesie przedsiębiorcy. Wobec takich stosunków powinno każdemu stać się

obowiązkiem, przynależć do centralnego związku robotników handlowo-transportowych, aby się starać o usunięcie takich stosunków, które z człowieka robią bydle robocze. Koniec zebrania o godz. 11.

G. St.

**Gniezno.** Od dawna już nie było tu zebrania centralnych związków, gdyż nie mając sali, nie było go gdzie odbyć. W ostatnim czasie dopiero postarali się członkowie o salę p. Klarkowskiego i na niedzielę 22 października zwołanem zostało zebranie publiczne, które zagaił kol. Stössel z Bydgoszczy, wyjaśniając cel jego i wzywając członków do usilnej pracy nad dalszym rozwojem związków centralnych. Redaktor Sremski w dłuższym referacie omawiał ekonomiczne położenie robotników, które zmusza coraz większe rzesze robotnicze do wzajemnego jednoczenia się, by stawić skuteczny opór jednoczącym się przedsiębiorcom, którzy choć różnych przekonań politycznych i religijnych a nawet przynależąc do rozmaitych narodowości, tworzą jedną całość organizacyjną, aby bronić swych interesów, podwyższać swe zyski i występować przeciw robotnikom, dążącym do polepszenia swej doli. Strejki w Nadrenii-Westfalii, w Berlinie, w Saksonii a niemniej i strejk w Gnieźnie dają na to najlepsze dowody. To też tak samo postępować powinni robotnicy. Choć związki centralne liczą już przeszło 1¼ miliona członków, to jeszcze jest trzy razy tyle robotników, którzy nie mogą przyjść do przekonania, że i im się przynależy być w organizacji. Lecz to pewna, że wzrastająca nędza i ucisk i tym zaślepionym oczy otworzy i wskaże im drogę do organizacji robotniczych. Wezwaniem, aby kto jeszcze nie jest zorganizowanym, pospieszył zapisać się na członka centralnego związku zakończył mówca swój referat. Już podczas ostatnich wywodów mówcy, wtoczyła się na salę tłuszcza pijanych i hałasujących zwolenników chrześcijańskich związków, tak że przewodniczący po kilkakrotnem wezwaniu do spokoju, musiał kilku przemocą ze sali wydalić. W dyskusji zabrał przedstawiciel chrześcijańskiego związku murarzy głos i w bezczelny i kłamliwy sposób zaczął lżyć związki centralne, dowodząc swych śmiesznych pretensyi, że w Gnieźnie tylko w chrześcijańskich związkach wolno się organizować, inne nie mają tu co szukać. Człowiek ten tak się rozsiardził, że zapominając wszelkiego taktu i przyzwoitości powtarzał w kółko największe nonsensy, jakimi wrogie robotnikom gazety burżuazyjne zwykle się popisują. Dostała mu się dzielna odprawa od przewodniczącego i referenta którzy materyałami z gazet centrowych i organów związków chrześcijańskich, udowodnili jak zdradziecko sobie postąpił chrześcijański związek robotników drzewnych w Kolonii, gdzie nietylko że do strejku się nie przyłączył, ale swoich zwolenników hurmem jako łamistrejków sprowadzał. Z łatwością można było wszelkie kłamliwe wywody owego chrześcijańskiego przedstawiciela zbijać, to też po każdym zdaniu wiał się jak wąż, wołając o głos. Kiedy wyłuszczone zdradę w Kolonii, to tłuszcza pijanych adherentów chrześcijańskiego związku wszczęła taki hałas, że przewodniczący musiał zebranie zawiesić, aby dać czas krzyczącym się wyrzeszczyć. Gdy po niejakiem uspokojeniu się, zaczęli członkowie związków centralnych przedstawiać dwuznaczną grę związków chrześcijańskich podczas strejku w Gnieźnie, znowu owa pijana tłuszcza taki zgiełk rozpoczęła, że dozorujący zebranie urzędnik policyjny był zmuszony takowe rozwiązać. Kto tylko na sali był trzeźwy,

choć wcale do związków centralnych nie przynależy, z oburzeniem się wyrażał, że tacy ludzie chcą być przedstawicielami chrześcijaństwa.

Związkowiec.

## Przegląd robotniczy.

— **Czy pobierający rentę może zarazem pobierać wsparcie z kasy chorych.** Nadzwyczaj ważna ta sprawa, zajmowała pierwszy senat saskiego najwyższego sądu administracyjnego. Chodziło o to, czy ktoś z dotychczasowej choroby niewyleczony i dlatego pobierający rentę inwalidzką, upoważnionym jest z powodu dobrowolnego swego przynależenia do kasy chorych, z tejże w pewnych ustępach czasu pobierać wsparcie dla chorych. — W Miśni (Meissen) miejscowa kasa chorych w zaszłym takim wypadku wsparcia odmówiła. Magistrat, jako urząd nadzorczy kasy, na wniesione zażalenie, pretensye chorego oddalił. Gdy to samo na wniesioną skargę uczynił i wydział powiatowy, udał się chory z skargą do najwyższego sądu administracyjnego. Jako uzasadnienie swej pretensyi podał, iż wcale niezaprzecza temu, jakoby na suchoty nie chorował, lecz był zdolnym do pracy. Jest bowiem wielu robotników, którzy z powodu swego stanu zdrowia stale by opieki lekarskiej potrzebowali, lecz nie posiadając na to środków materyalnych, zmuszeni są bez niej się obejść. — Zastępca kasy chorych natomiast wywodził, że zachodzący wypadek, jest nadzwyczaj ważnym dla wszystkich kas chorych, a przychylny dla skarżącego wyrok, spowoduje w zasadzie ogromne obciążenie i wyzysk tychże kas. Najwyższy sąd admiistracyjny zawyrokował jednak na korzyść skarżącego, skazując kasę do wsparcia. Wyrok opiewa, że na podstawie dochodzeń dowodowych, przekonano się, iż zachodził nowy wypadek choroby, gdy skarżący w maju 1904 r. żądał wsparcia; przedtem zaś był on zdolnym do pracy i opieki lekarskiej nie potrzebował, tem samem powstał dla kasy na nowo obowiązek wsparcia. Ze skarżący pobiera wsparcie inwalidowe, to to postać rzeczy wcale nie zmienia.

— **Rozwiązanie zebrania.** W sprawie tej pisze „Dzien. Pozn.“:

Podstawą postępowania władzy jest ustawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 r. Zawarte tam są przepisy, które orzekają, że zezwolenia policyjnego na wszelkie zebrania, które się odbywają w budynkach, nie potrzeba wcale, że raczej wystarcza, jeżeli się je zamelduje, ale i to zameldowanie wtenczas tylko jest potrzebne, skoro na zebraniu takim w budynkach omawiane być mają sprawy publiczne.

Inaczej ma się rzecz z zebraniem pod gołym niebem. Tu potrzebne jest zezwolenie policyi, jeżeli zebranie to ma być publicznem, przyczem nie wchodzi wcale w rachubę, w jakim celu je urządzono, czy do omawiania spraw publicznych, czy też z innej przyczyny.

Zebrania niepubliczne pod gołym niebem, jeśli mają na celu rozprawę nad sprawami publicznymi, muszą być także zameldowane. Natomiast zebrania niepubliczne pod gołym niebem nie podlegają żadnemu takiemu obowiązkowi, jeśli się sprawami publicznymi nie zajmują.

Zaraz w § 1 przepisuje rzeczona ustawa, że policya odebrawszy zameldowanie, z obowiązkaną jest natychmiast wystawić poświadcze-

nie o takowem. Na samym zaraz wstępie zachodzą często zatargi, bo zdarza się, że urzędnik świadectwa o zameldowaniu wbrew przepisom nie wydaje natychmiast, a więc nie spełnia obowiązku, który ustawa na niego wkłada. Z tego wyłaniają się różne korowody, które dla urządzającej zebrane osoby połączone są nieraz z stratami materyalnemi.

Po szczęśliwem załatwieniu wszelkich przeciwności przychodzi nareszcie zebranie do skutku, ale bywa przez urzędnika rozwiązane, i to nieraz bezprawnej przynny. Wiecownicy się rozchodzą, niektórzy z nich ponoszą uszerbek materyalny daremnie, bo swego celu, korzystania z rozpraw, wiecowniczych, nie osiągnęli.

Srodki prawne przeciwko samowoli policyjnej określa ustawa o zarządzaniu krajem (Landesverwaltungsgesetz) z dnia 30 lipca 1883 r. a są one następujące:

1) Zażalenie na urzędnika policyjnego nieprawie sobie postępującego do jego bezpośredniej władzy nadzorczej, a więc jeżeli wypadek zaszedł na wsi, lub w mieście nie mającem 10.000 mieszkańców — najpierw do landrata, a jeżeli rozstrzygnięcie landrata nie zadowoli, to można wysłać zażalenie do prezesa rejencyjnego.

Jeżeli natomiast wypadek zaszedł w mieście, które ma więcej, jak 10.000 mieszkańców, wnosi się zażalenie do prezesa rejencyjnego, a jeżeli rozstrzygnięcie prezesa rejencyjnego nie zadowolni, to można wysłać zażalenie do naczelnego prezesa prowincyi.

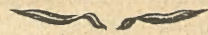
Przeciwko niezadawalającemu rozstrzygnięciu prezesa rejencyjnego i naczelnego prezesa prowincyi wytacza się skargę przed najwyższym sądem administracyjnym. Te wszystkie instancje w danym razie, aż do osiągnięcia pomyślnego skutku, przejść trzeba.

A ponieważ § 127 owej ustawy wyraźnie powiada, że orzeczenie najwyższego sądu administracyjnego jest ostateczne, ale bez ujmy dla wszystkich stosunków natury prywatnej, — więc też pozostawiona jest jeszcze droga skargi cywilnej przeciwko urzędnikowi, jeżeli ten nieprawem swoim postępowaniem naraził nas na straty.

Proces ten cywilny oprzeć należy na przepisach traktujących o odpowiedzialności państwowych urzędników, a mianowicie też na § 839 kodeksu cywilnego który opiewa, że urzędnik, który umyślnie lub lekkomyślnie (fahrlässig) narusza swój obowiązek urzędowy wobec obywatela, winien mu wynikającą ztąd stratę zwrócić.

— W piekarniach toruńskich pierników rozpoczął się sezon pracy i aż do Gwiazdki setki proletaryuszy i platytaryuszek wśród ciężkich warunków pracy harać jest zmuszonych, aby paru przedsiębiorcom przysporzyć ogromne zyski. „Deutsche Bäcker-Zeitung“, organ centralnego związku piekarzy podaje niektóre szczegóły o panujących tamże warunkach zarobkowych. Praca w 4 fabrykach trwa od 6 rana do 8 wieczora, z przerwą dwugodzinną, a więc 12 godzin. Płaca dla piekarzy wynosi stósownie do pracy 2 do 2,70 mk. na dzień. Dziewczęta zajęte opakowaniem otrzymują 60 fen. do 1,20 mk. Obecnie pracują także i w niedzielę i dłużej wieczorem, tak, że tygodniowo wypada 100 godzin pracy za co niektórzy robotnicy otrzymują 13—14 marek zarobku. Gdy nadejdą święta gwiazdkowe, to gdy dla innych uciecha, fabrykanci toruńscy większą część robotników i robotnic rozpuszczają, bo sezon skończony i są zbyteczni. Ładna dla nich „Gwiazdka“!

— **Ruch robotniczy w Danii.** Do centralizacyi robotniczych związków zawodowych duńskich, mającej charakter wyraźnie socjalistyczny i ściśle związanej z duńską partją socjalno-demokratyczną, należy obecnie 47 związków centralnych oraz 14 osobnionych stowarzyszeń miejscowych. Ogólna liczba członków wynosi 68.000, cyfra, jak na tak mały kraj, liczący ogółem tylko półtrzecia miliona mieszkańców, nadzwyczaj wysoka. Majątek duńskich związków zawodowych wynosi łącznie trzy miliony koron duńskich, czyli 3 miliony 750 tysięcy marek. Na zapomogi dla członków pozbawionych pracy, związki te w roku 1904 wydały 410.000 koron duńskich, przeszło 512.500 marek. Takich członków pozbawionych pracy było w całym kraju w styczniu 16.200, w lipcu tylko 5.800, natomiast w grudniu znowu 13.300.



## Strejki.

**W Poznaniu** majstrowie garncearscy zerwali zawartą tego roku umowę, która ich obowiązywała do 1908 r. Sądzą oni bowiem, że wobec zbliżającej się zimy, kiedy praca ustaje, niepotrzebują dotrzymywać zawartego cennika. Jest to dowód, jaką moralnością kierują się przedsiębiorcy wobec robotników. Naturalnie, że zorganizowani garncearze tak ze sobą igrać nie pozwolą i panom majstrom udziela znowu nauki, jakiej już po kilkakroć dostali. Zwracamy jednakowoż uwagę garncearzom, aby ogłoszeniami w gazetach nie dali się zwać do Poznania i szkodzić swym kolegom.

**Strejk w berlińskich fabrykach białizny** został ukończony i to w ten sposób, że przedsiębiorcy wezwali do rozstrzygnięcia sporu sąd procederowy, na którego wezwanie stawili się i przedstawiciele robotników. Pertraktacye nie doprowadziły do żadnego skutku, tak że sąd wydał wyrok, mocą którego przyznano robotnikom i robotnicom 6 procent podwyższenia dotychczasowych zarobków i na podstawie tegoż podwyższenia opracowanie taryf. Strejk ten był pierwszym tego rodzaju i prawie z dniem każdym coraz więcej się rozszerzał, choć organizacya w tym zawodzie jest jeszcze bardzo młoda.

**W saksońsko-turyngskich zakładach tkackich** zaczęli przedsiębiorcy wydalac robotników. Powodem do tego jest, że w czterech fabrykach w Greiz robotnicy zażądali 10 procent podwyższenia swych mizernych zarobków. Fabrykanci aby robotników tych zmusić do powrotu do pracy, postanowili wstrzymać wszystkie swe fabryki i wydalic około 30.000 robotników.

Przysłowiową jest marna dola tkaczy w Turynii, Saksonii i Ślązka a jednak bogaci fabrykanci wszelkimi sposobami starają się stłumić każdy ruch swych robotników, zdążający choć tylko do małego polepszenia ich bytu. Jak mizerne muszą być warunki zarobkowe tychże robotników wykazuje następujące zdarzenie: Na zebraniu fabrykantów, któryś z nich zrobił propozycyę, aby ogłosic cenniki roboce, na to powstał jeden z najbogatszych, radzca handlowy, fabrykant Ruckdeschel z Gera i powiedział, że tego robić nie można, bo by się wykazało, jak nizkie są zarobki i opinia publiczna musiałaby fabrykantów potępic. To oświadczenie mowi całe tomy o marnych stosunkach w jakich żyją tkacze i jak słusznem jest ich dążenie do podwyższenia cen pracy. Opór kapitalistów, zdaje się, chce znowu urządzić drugie Crimmitschau.

W Rosyi i Polsce od roku walczą robotnicy z rządem krwawego cara o uzyskanie praw wolnościowych i zmianę ustroju państwowego. Dotychczas walki te ponawiały się od czasu do czasu w różnych częściach kraju. Car widział się zmuszonym do wydawania rozmaitych manifestów, w których przyrzekał rozmaite ulgi, ale manifesty te okazywały się zwykle przy rozpatrzeniu ich jako fałszywe i pełne wybiegów. Lud protestujący przeciw tym fałszom i obłudzie katowano i zabijano żołądactwem. Nareszcie przebrała się miara cierpliwości i mąk ludu, w całym państwie białego cara wybuchł strejk powszechny. Stało się wszystko. Koleje, poczta, telegrafy nie funkcjonują. We wszystkich fabrykach, zakładach i warsztatach nikt ręki nie rusza. Straszliwe widmo głodu, zająrzało i do komnat bogaczy, ministrów a nawet pałaców carskich i książęcych. Rosya odcięta została od całego świata. To zdaje się odniosło pożądaną skuteczną, bo o ile wieści głoszą miał car wydać manifest, w którym przyrzeka nadanie konstytucji i zupełnych swobód ludowych. Tak więc czar-nemi rękoma od pracy wywalczyli robotnicy w Rosyi i Polsce wolność. Podjęta walka, którą zohydzali burżuazyjni pismacy, którą szkalowały nasze polskie pisma „ludowe“ i klerykalno-szlacheckie odniosła zwycięstwo tak wielkie, że się go w pierwszej chwili pojąć nie może. A jednak przed potęgą tego ludu co wszystko wytwarza, co w krwawym znoju dzień ode dnia w biedzie i nędzy żyje, co swe mizerne ciało bodaj jest w stanie okryć łachmanami, nie oprze się żadna inna potęga. Na nie tu bagnety, armaty i okrutny strzelający dynamitem, gdy ten lud wypowie posłuszeństwo swym ciemiężycielom i zaprzestanie pracy. Robotnicy patrzcie, jaką jesteśmy potęgą, gdy tylko nią być chcemy. Dziś przed nią ustępuje największy mocarz świata.

## Rozmaitości.

Ile są nasze oczy warte? Pewien sędzia, który przy nieszczęśliwym wypadku rozstrzygnąć miał wynagrodzenie szkody z powodu utraty wzroku, zaznaczył, iż często nie chodzi tylko o stratę samą, ale i okoliczności zawodu poszkodowanego. Przewszystkiem wchodzi w rachubę przy utracie ócz i zajmującym jest, jak wysoko oczy w Ameryce oceniano. Jeden z lekarzy amerykańskich zebrał cały szereg wyroków sądowych, na które potem zwykle się powoływał. I tak otrzymał pewien oddźwierny za jedno oko 12.000 marek, zaś pani utrzymująca się z własnych funduszy 28.000 marek, a stangretowi, który obydwie oczy utracił przyznano 48.000 marek. Pewien dzierżawca otrzymał za obydwie oczy 36.000 marek, zaś jeden inny 20.000 marek za jedno jedyne oko. Obydwie oczy są zawsze w wyższej cenie, aniżeli jedyne jedno — ale trzeba i to wiedzieć, że i w Ameryce są dwie tego rodzaju taryfy: jedna dla robotników, druga dla kapitalistów.

**Nowy tunel przez Alpy.** Od chwili ukończenia tunelu symplonskiego, wschodnie kantony szwajcarskie zajęły się myślą przekopania słynnej przełęczy „Splügen“, aby zyskać jeszcze jedno połączenie z

Włochami. Po stronie włoskiej przyjęto tę myśl z zadowoleniem i utworzył się już komitet, do którego należą reprezentanci miast lombardzkich: Wenecyi, Medyolanu, Werony itd. Nowy tunel byłby ważną linią nie tylko dla Szwajcaryi wschodniej i Włoch północnych, lecz także dla Wirtembergii i Bawaryi.

**Koleje amerykańskie.** Ameryka lubi zachwycać się wszystkim co amerykańskie, od cyrku począwszy a na olbrzymich trustach skończywszy. O kolejach żelaznych w Stanach Zjednoczonych nie jedną pochwałę ze wszystkich stron słyszymy. Mają one być szybsze od kolei w innych krajach, wagony wygodniej urządzone, pociągi daleko częstsze i t. p. Wszystko to może być prawdą, lecz druga strona medalu, o której pamflety mileżą, jest ta, że koleje amerykańskie są dla pasażera najniebezpieczniejsze ze wszystkich innych kolei świata.

Ze tak jest, a nie inaczej, niech posłuży za dowód sprawozdanie urzędowe komisji handlu między-stanowego za pierwszy kwartał tego roku. Ciekawy ten raport powiada, że ogółem w przeciągu trzech miesięcy było 1.787 kolizyj pociągów i 1.321 wyko-leń. Przy tych wypadkach 232 osób zostało zabitych i 3.713 rannych. Straty z powodu zniszczenia wagonów, towarów i toru kolejowego obliczają na 2.500.000 dolarów. Odszkodowanie jakie koleje będą musiały zapłacić rodzinom zabitych i rannych i za zniszczone towary dojdzie również do wielu milionów dolarów.

232 osób zabitych, 3.713 rannych, gdyby takie wiadomości nadeszły z teatru wojny, mówiono, że stoczoną została dość krwawa bitwa i odezwałoby się niejedno westchnienie nad niepotrzebną przed-wczesną stratą tylu żyć ludzkich, nad smutnym lo-sem okaleczonych, pozostałych wdów i sierót.

Lecz, że straty te w ludziach i krwi ludzkiej spowodowały koleje, przyjmujemy wiadomość o tem z zupełnym spokojem. Przyzwyczajeni bowiem jesteśmy do ogromu ofiar, które dzień za dniem koleje pochłaniają.

Lecz czy tak być powinno? Czy nie dałoby się coś uczynić, by wypadki na kolejach nie były tak częste? Nie ulega wątpliwości, że system ope-rowania kolei w Stanach Zjednoczonych w pewnych względach niedomaga wielce. Zbytnią oszczędność, chęć jaknajmniejszych wydatków i niczem niewy-tłumaczone pragnienie doprowadzenia do niebywałej szybkości, są powodami tak częstych katastrof.

Koleje w Stanach Zjednoczonych są w rękach prywatnych, przynoszą olbrzymie dywidendy, które składa ogół, któremu nadzwyczaj drogo liczą za przejazd. Ogół ten zatem ma prawo żądać od kolei udoskonalenia systemu, aby zapewniały one większe bezpieczeństwo.

## Inhaltsverzeichnis.

Welche Waffen führen unsere Gegner.  
Die Streiks im Jahre 1904.  
Das Risiko des Arbeiters.  
Korrespondenzen.  
Arbeiter-Rundschau.  
Streiks- und Lohnbewegungen.  
Verschiedenes.